

Renata Nolbrzak

REDAKTORZY „ZAPISU” I „PULSU” – PISM LITERACKICH DRUGIEGO OBIEGU

Kultura polska w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ulegała wielokrotnie przeobrażeniom. Od początku jednak postać literatury i możliwość wypowiedzania się kształtowała cenzura. Trzeba przy tym pamiętać, że nie było wówczas Internetu, telewizji satelitarnej, punktów ksero na każdym rogu, filmów na kasetach wideo i płytach DVD. Nie było także dobrych ksiązek w księgarniach. Ci sami ludzie decydowali, jakie książki będziemy czytać, jakie filmy czy spektakle oglądać, jakiej muzyki słuchać. Dziś tak przywykliśmy do nowej rzeczywistości, że dziwne i wręcz nieprawdopodobne wydają nam się takie przejawy socjalizmu, jak istnienie cenzury. Wtedy jednak monopol państwowy wydawał się nie do przełamania. A jednak udało się to twórcom drugiego obiegu wydawniczego, który zaczął funkcjonować pod koniec lat 70., a do których należeli także inicjatorzy najbardziej liczących się podziemnych pism literackich: „Zapisu” i „Pulsu”.

Zarówno „Zapis” jak i „Puls” powstały właśnie w odpowiedzi na politykę ówczesnych władz, działalność cenzury oraz słabnącą w konsekwencji kondycję polskiej literatury. Mimo znaczących różnic pisma były często utożsamiane ze sobą. Łącznie omawia je np. Lidia Rola¹. Mówi ona między innymi, że „Zapis” i „Puls” powstały po to, żeby przeciwstawić się komunistycznej władzy, po to, żeby podjąć walkę o autentyczny obieg wartości w kulturze, o prawo intelektualistów do własnego głosu, o taką literaturę i publicystykę, które zdolne byłyby zapanować nad rzeczywistością i odkłamać wiele fałszywych wyobrażeń.

¹ L. Rola, *Samoobrona czy walka o nowa treść. O funkcjach „Zapisu” i „Pulsu”*, [w:] *Literatura źle obecna (rekonesans)*, Materiały z konferencji naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, 27 X–30 X 1981, Londyn 1984.

Pierwszy numer „Zapisu” (było ich 21 – tyle, co kwartałów, na przestrzeni których się ukazywał) pojawił się w styczniu 1977 roku, z wypisanymi odważnie na okładce nazwiskami redaktorów. A byli wśród nich tacy mistrzowie pióra, jak Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Tadeusz Konwicki, Zbigniew Herbert, Jacek Bocheński, Wiktor Woroszyński i młodszy: Stanisław Barańczak, Ryszard Krynicki czy Adam Zagajewski. Punktem stycznym życiorysów starszej generacji redaktorów „Zapisu” było to, że wstąpili po wojnie w szeregi nowego systemu, by stać się jego wyznawcami i służyć mu piórem. Tak jak mocno i gorliwie zaangażowani byli w tworzenie „nowego ładu” w latach powojennych, tak z równym zapałem walczyli później z systemem, który sami tworzyli. Ale znów, żeby uniknąć pejoratywnego wydźwięku wcześniejszych słów, przytoczę wypowiedź Leszka Szarugi, która padła podczas udzielonego mi wywiadu:

Wie pani, na to trzeba spojrzeć z punktu widzenia tamtego czasu, a nie z dzisiejszej perspektywy. Dla nas istotne były nie tyle oskarżenia o współtworzenie komuny, ile próba zrozumienia, jak inteligentni ludzie mogli wpaść w taką pułapkę. W jaki sposób doszło do tego, że przecież nie tylko u nas, ale w całej Europie Zachodniej ten system porwał elity. To nie było więc tylko zjawisko w bloku wschodnim. Chcieliśmy zrozumieć mechanizm tego wszystkiego. Nie było żadnych prób oskarżania – człowiek się nie bawił w takie rzeczy. [...] Rozumieliśmy, że to były zupełnie inne warunki – warunki powojenne, trzeba pamiętać tę okoliczność².

Pamiętając tę „okoliczność”, redaktorzy „Pulsu” (do których należał także autor powyższych słów) – pisma, które zaczęto tworzyć kilka miesięcy później niż „Zapis”, zarzucali jednak swoim starszym kolegom socrealistyczne korzenie. „Puls” różnił się od „Zapisu” nie tylko składem generacyjnym. Jego konwencja była zupełnie inna niż konwencja „Zapisu”. Pismo miało od początku przekorny, trochę humorystyczny charakter. „My po prostu walczyliśmy śmiechem” – mówi jeden z redaktorów Tomasz Filipczak. Tak więc prócz poważnych tekstów publikowane były prześmiewcze felietony Jaskuły, była śmieszna kronika wydarzeń kulturalnych, satyryczna rubryka *Żyła Niezależny Organ Jacka Bierezina*, były wreszcie bardzo zabawne *Poltytuły Polprasy* Ewy Sułkowskiej-Bierezin, które naigrywały się z pustego, nieprawdziwego świata pojęć, jakimi operowała komunistyczna prasa. Wydawanie „Pulsu” to nie była tylko gra z komuną, ale także pewna ironia, dystans do tzw. etosu opozycyjnego. „Puls” przeciwstawił się przekonaniu, że nie wolno krytykować się, polemizować wewnątrz opozycji. Często atakował autorytety, także intelektualne. Chciałabym przy tym zaznaczyć, że analizując „Puls” biorę pod uwagę dwanaście numerów wydanych w latach 1977–1981 w Łodzi. Wydawanie pisma po wprowadzeniu stanu wojennego kontynuowane było za granicą, ale niewiele już miało wspólnego z wcześniejszym jego kształtem.

² Rozmowa z Leszkiem Szarugą z 26 czerwca 2006 r.

Redaktorzy „Zapisu”

Pierwszy numer „Zapisu” został „wydany” w kilku przepisanych na maszynie odbitkach, powielonych następnie przez studentów KUL-u do 400 egzemplarzy i był almanachem tekstów odrzuconych przez cenzurę. Były to utwory literackie, felietony, artykuły krytyczne i naukowe. Późniejsze numery składały się już z materiałów w większości przygotowanych specjalnie dla „Zapisu”. W skład zespołu redakcyjnego wchodziło – w różnym czasie – siedemnaście osób. Skład redakcji był bardzo zróżnicowany pod względem generacyjnym: od pisarzy takich jak Jerzy Andrzejewski (rocznik 1909), Kazimierz Brandys (1916), poprzez pokolenie lat 1920. – Jerzego Ficowskiego, Zbigniewa Herberta, Jacka Bocheńskiego, Wiktora Woroszylskiego, aż po *Nową Falę*: Barańczaka, Zagajewskiego, Krynickiego i Toruńczyk. Największy wpływ na powstanie i kształt „Zapisu” mieli jego redaktorzy naczelni: w pierwszym okresie funkcjonowania pisma – Wiktor Woroszylski, w późniejszym – Jacek Bocheński.

Wiktor Woroszylski urodził się 8 czerwca 1927 roku w Grodnie. Był poetą i prozaikiem, autorem poezji publicystyczno-agitacyjnej, a po 1955 liryki refleksyjnej, opowiadań, szkiców, utworów dla dzieci i młodzieży, przekładów i biografii pisarzy rosyjskich. Był redaktorem m.in. czasopism „Głos Ludu”, „Po prostu”, „Nowa Kultura” (od 1956 red. naczelnym), a od 1977 roku „Zapisu”. Ma w swoim dorobku także tłumaczenia utworów i listów Zoszczenki, Majakowskiego, Sołżenicyna i Brodskiego.

W 1945 roku Wiktor Woroszylski repatriował się do Polski. Przyjechał wraz z rodzicami z Grodna do Łodzi, gdzie zaraz po przyjeździe zgłosił się do PPR-u. W latach 1945–1947 studiował polonistykę na Uniwersytecie w Łodzi, później przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako publicysta i reporter. Debiutował w roku 1949 tomem *Śmierci nie ma!*, następnie wydał zbiór *Pierwsza linia pokoju* (1951). Pisywał wówczas o Pstrowskim i Dzierżyńskim, o Ludwiku Waryńskim i Karolu Świerczewskim. Był jednym z czołowych przedstawicieli tzw. pokolenia przyszłych. W okresie tym dał się poznać jako jeden z młodych poetów najzarliwiej przejętych ideologią komunistyczną. Niedościęgłym wzorem był dla niego Majakowski. Odwołując się do niego Woroszylski pisał artykuły o wyższości kultury radzieckiej, propagował oddanie się służbie rewolucji, podporządkowanie jej celom wszelkich działań literackich. Postawę poety z tamtego okresu znakomicie ilustruje wiersz: *Na odwrocie nekrologu Wincentego Pstrowskiego*:

UWAGA, POLITYCZNI POECI

rębacze wyobraźni, ładowacze wzruszeń,
wzywam was do współzawodnictwa pracy imienia górnika Pstrowskiego

Kto da więcej, kto da lepiej, lepiej i więcej
Węgla poezji – do rozgrzania
Towarzyszy z miast, wsi i zagranicy!

Wiktor Woroszyński jest także autorem programowego artykułu zamieszczonego w „Odrodzeniu” w 1950 roku³. Artykuł tak komentuje Leszek Szaruga:

A oto zasadnicze założenia i postulaty poetyckiego programu zawartego w artykule Woroszyńskiego: „Rewolucja społeczna jest jedynym rzeczywistym punktem odniesienia literatury – w niej odnajdują pisarze zespół kryteriów umożliwiających rozpoznanie świata i samookreślenie się wśród jego gwałtownych przemian”. Dramat poszukiwania zostaje zastąpiony więc przez dramat walki o postęp i utwierdzenie zdobyczy rewolucji. Poeta nie rozpoznaje rzeczywistości, nie odczytuje jej od nowa – jego funkcja polega na towarzyszeniu walce, ukazywaniu jej heroicznego patosu i piękna. Świat został rozpoznany wcześniej – i jest to rozpoznanie – by posłużyć się jednym ze słów-kluczy pomocnych w rozumieniu publicystyki tego okresu – słuszne, przy czym pojęcie słuszności zastąpiło, a nawet wyeliminowało pojęcie prawdy⁴.

Natomiast sam Woroszyński wspomina po latach:

Nienawidziliśmy porządku świata, w którym przeżywaliśmy ten zły okres między dzieciństwem a młodością, gardziliśmy starszym pokoleniem, które nie zdołało temu zapobiec, i tęskniliśmy za wielkim zadośćuczynieniem, za nowym światem, budowanym na gruzach, światem nie tylko dobrym i sprawiedliwym, ale silnym, atakującym, dławiącym zło, bezlitosnym. Łaknęliśmy wielkiego podziału, w którym moglibyśmy stanąć po dobrej stronie⁵.

Wiktor Woroszyński nie ograniczał się do pisania propagandowych agitek, chciał własnym życiem zaświadczyć o komunistycznych ideałach. Był ascetyczny i ostro atakował drobnomieszczańskie nawyki. To samo deklarował w wierszach.

Bywa źle: obrastać mieszkaniem,
trzecią skórą, światem drobiazgów
[...]
umiej oczu dwukropka nie cofnąć
przed kieszonkowym plakatem partyjnej legitymacji.

³ W. Woroszyński, *Batalia o Majakowskiego*, „Odrodzenie” 1950, nr 5.

⁴ L. Szaruga, *Walka o godność. Poezja polska w latach 1939–1988*, Wrocław 1993, s. 46–47.

⁵ J. Szczęsna, A. Bikont, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 285.

W latach 1945–1947 Wiktor Woroszyński był redaktorem dziennika „Głos Ludu”, w latach 1947–1949 dwutygodnika „Po prostu”, a w latach 1950–1952 i 1956–1958 „Nowej Kultury”. W 1956 roku zespół „Nowej Kultury” wybrał go na redaktora naczelnego. Wcześniej jednak, w 1952 roku, pojechał do Moskwy na studia doktoranckie w Instytucie Literatury im. Gorkiego. Po trzech latach wrócił całkowicie odmieniony i głęboko poruszony kontrastem pomiędzy tym, co zobaczyć pragnął, a tym, co zobaczył. Przypadło to na okres „odwilży” i polskiego Października.

Wrócił 11 listopada, całkowicie odmieniony. A choć jeszcze przez dziesięć lat będzie próbował naprawiać partię, nigdy już nie powie ani nie napisze niczego w partyjnej nowomowie, nigdy nie stanie po stronie władzy. [...] Swoje pierwsze rozczarowania opisał Woroszyński w marcu 1956 roku w „Nowej Kulturze” w szkicu *Materiały do życiorysu*: „Znalazłem się w ZSRR w okresie, kiedy tak zwana beriowszczyzna osiągnęła swą kulminację. Panowała atmosfera nieufności, podejrzliwości, strachu. Na moich oczach rozegrała się wielka prowokacja epoki – sprawa lekarzy. Przeraziła mnie towarzysząca jej faszyzacja nastrojów, dzikie wykoślawienie świadomości ludzkiej, demoralizacja młodzieży. Najbardziej zaś uderzyły mnie wynaturzenia w życiu literackim. Biurokracja, asekurantwo, nacisk administracyjny, dogmatyzm, schematyzm”⁶.

W dniach rewolty na Węgrzech pojechał do Budapesztu, wrócił stamtąd z *Dziennikiem węgierskim*, który zaczął drukować w „Nowej Kulturze”, ale którego końcowej części opowiadającej o inwazji Armii Czerwonej na Węgry, „nie puściła” już cenzura. W 1957 roku został ostro potępiony przez Gomułę za „rewizjonizm” i usunięty ze stanowiska redaktora „Nowej Kultury”. Do 1966 roku usiłował bronić swoich poglądów jako członek PZPR. Po podpisaniu protestu przeciw usunięciu z partii Leszka Kołakowskiego został z niej również usunięty.

Równoległe do zmiany postawy politycznej zmieniała się także poezja Woroszyńskiego. W latach 70. poeta zaczął wydawać swoje wiersze w drugim obiegu wydawniczym. Jako jedna z pierwszych pozycji Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA (1978) został wydany jego tom *Jesteś*. Pamiętne stały się wiersze – protesty przeciwko stanowi wojennemu i bezkarności służby bezpieczeństwa. Podczas stanu wojennego „poszedł w świat” *Dziennik internowania – zimowy i wiosenno-letnio-jesienny*. Później powstały utwory takie jak *Kondukt* (o śmierci i pogrzebie Grzegorza Przemyka), *Mowa* (o księdzu Popiełuszce), *Doktor i Bóg*, *Matki*.

Wiktor Woroszyński ma w swoim dorobku także liczne utwory prozą: tomy krótkich opowiadań: *Okrutna gwiazda*, *Dialog o gryzieniu*, *Historie*. Jest też autorem utworów dla dzieci i kilku nowatorskich w ujęciu powieści dla młodzieży: *I ty zostaniesz Indianinem*, *Cyryl, gdzie jesteś?*, *Podmuch malowanego wiatru*. Pisarz opracował także i ogłosił kilka biograficznych

⁶ *Ibidem*, s. 286.

opowieści dokumentalnych o pisarzach rosyjskich: Sałtykowie-Szczedrinie (1963), Włodzimierzu Majakowskim (1966), Sergiuszu Jesieninie (1973). Podczas owego pamiętnego pierwszego pobytu w Moskwie – a potem także w Gruzji, Armenii, Azerbejdżanie, w 1971 roku na Litwie – poznał wielu rosyjskich pisarzy-dysydentów zbuntowanych przeciwko stalinizmowi i komunizmowi (wielu z nich znalazło się później na emigracji). Stał się niezmordowanym tłumaczem i propagatorem ich twórczości w Polsce. Wymienić tu można takie nazwiska, jak: Osip Mandelsztam, Josif Brodski, Bułat Okudźawa czy Włodzimierz Sokołow.

W listopadzie 1976 roku w mieszkaniu Woroszylskiego odbyło się spotkanie, na którym podjęto decyzję o wydawaniu pisma literackiego. Jego przebieg opisany jest w *Lawinie i kamieniach*:

Andrzej Kijowski (który jako jedyny z obecnych nie przystąpił do „Zapisu”) zgłaszał tam liczne uwagi. Mówił, że ci, którzy podpiszą się jako członkowie redakcji, powinni w zasadzie wystąpić z redakcji oficjalnych, z którymi byli do tej pory związani. A też żeby zrezygnować z określenia „pismo” i jego konkretnej nazwy, a posługiwać się określeniem „teka”. Gdy ktoś im postawi zarzut, będzie można odpowiedzieć: „Myśmy nie zakładali pisma, lecz »tekę«”.

– Ja zaproponowałem nazwę „Karta” – opowiadał nam Kazimierz Brandys – ale przeszedł wymyślony przez Andrzejewskiego „Zapis”; nazwa kojarzyła się z jednej strony ze słowem pisanym, z drugiej strony – z cenzorskimi restrykcjami, tzw. zapisem na osobę, słowo, temat. Mieliśmy z jednej strony pietra, z drugiej – szaloną chęć⁷.

„Chęć” zwyciężyła strach i powstało pismo, które w konsekwencji wywarło duży wpływ na rozwój ówczesnej kultury.

W kolejnych latach Wiktor Woroszylski konsekwentnie działał na rzecz poszerzenia obywatelskich swobód: jako inicjator i współtwórca zbiorowych protestów, jako współpracownik KOR-u, jako działacz „Solidarności”. Drukował w paryskiej „Kulturze”, w katolickim miesięczniku „Więź”. W momencie ogłoszenia stanu wojennego został internowany i blisko rok przebywał w miejscach odosobnienia: w Białoleńcu, Jaworzu i Darłównie. W wolnej Polsce oprócz stałego felietonu zamieszczanego w „Więzi” pisał także dla „Tygodnika Powszechnego”, „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”.

Wiktor Woroszylski zmarł 13 września 1996 roku w Warszawie.

Jacek Bocheński urodził się w roku 1926 we Lwowie. Jest wybitnym prozaikiem, eseistą i publicystą. Jest także tłumaczem literatury niemieckiej i rzymskiej. Studiował polonistykę i sztukę aktorską. Debiutował w 1949 roku zbiorem opowiadań *Fiolki przynoszą nieszczęście*. W latach powojennych pisał typowe socrealistyczne opowiadania oraz teksty publicystyczne o znamienych tytułach, jak np.: *Z życia Niemieckiej Republiki Demokratycznej*.

⁷ *Ibidem*, s. 285.

Dlaczego za Odrą mamy przyjaciół (1951). W latach 1952–1958 był członkiem redakcji „Pokolenia” i „Przeglądu Kulturalnego”. „Przegląd Kulturalny” opuścił, jak sam mówi, nie chcąc firmować tekstów, które zaczęły się tam ukazywać w okresie odwrotu od Października. To opuszczone miejsce było jego ostatnią stałą posadą w PRL-u. Zarabiał, pisząc pod pseudonimem między innymi teksty piosenek rozrywkowych. Mimo że sam autor uważał je za bezwartościowe literacko, czasem stawały się szlagierami, jak np. *Rudy rydz*. Pierwszą książką Bocheńskiego, która zdobyła większy rozgłos, jest relacja z podróży do Afryki: *Pożegnanie z panną Syngilu albo słoń, a sprawa polska* (1960), jednak najwyżej zostały ocenione dwie eseistyczne powieści mające za bohaterów wybitne postaci antycznego Rzymu – Juliusza Cezara i Owidiusza. *Boski Juliusz. Zapiski antykwariusza* (1961) to zbeletryzowany esej – portret, w którym Bocheński zajmuje się dramatem władzy i etycznymi dylematami historii w odniesieniu do czasów sobie współczesnych. Z kolei *Nazo poeta* (1969) to powieść oparta na motywach życia największego liryka starożytnego Rzymu, przy czym Bocheńskiego interesuje tu głównie sprawa wygnania Owidiusza i niełaski poety u cesarza. Obydwa utwory są – do pewnego stopnia – powieściami politycznymi, w których autor ukazuje proces degenerowania się władzy i stopniowego rozkładu społeczeństwa sterroryzowanego przez nią. Aluzjom politycznym towarzyszy perspektywa historyczna. Obie książki, zwłaszcza *Boski Juliusz*, były szeroko komentowane, a Jacek Bocheński zyskał sławę mistrza subtelnej, niezwykle finezyjnej polemiki ze światem polityki i władzy. W osobie tytułowego bohatera dopatrywano się powszechnie podobieństw do Władysława Gomułki, sam autor mówi jednak przekornie:

Wszystkim, którzy od trzydziestu pięciu lat mówią i piszą o kostiumie antycznym w *Boskim Juliuszu*, tłumacząc bez skutku, że tam kostiumu antycznego nie ma, jest historia antyczna w kostiumie współczesnym⁸.

W latach 70. pisarz – obok kilku innych wybitnych artystów – stanął na czele rodzącej się wówczas opozycji demokratycznej. Brał czynny udział w akcjach protestacyjnych środowisk twórczych, będąc m.in. współzałożycielem i redaktorem „Zapisu”. Działalność opozycyjna pociągnęła za sobą zakaz druku oraz próbę wyeliminowania pisarza z oficjalnego życia artystycznego. W stanie wojennym Jacek Bocheński został internowany – przebywał w więzieniu w Białoleścu. Również w latach 80. Bocheński był czołową postacią niezależnej, antykomunistycznej kultury. Najważniejsza publikacja autora z tego okresu to powieść *Stan po zapaści*, która ukazała się w obiegu nieoficjalnym w 1987 roku i w tymże roku została wyróżniona Nagrodą Solidarności. W *Stanie po zapaści* Bocheński oddaje atmosferę wczesnych

⁸ K. Masłóń, *Miłość nie jest nam dana*, Warszawa 2005, s. 39.

lat 80., opisuje nastroje panujące w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego. Z kolei po przełomie ustrojowym 1989 roku Bocheński skoncentrował się na publicystyce. Jego artykuły regularnie pojawiają się w najważniejszych polskich gazetach. Autor najczęściej wypowiada się na temat etyki mediów i obywatelskich powinności ludzi kultury. W latach 1997–1999 Jacek Bocheński był prezesem Polskiego PEN Clubu. W roku 2006 został laureatem nagrody literackiej polskiego PEN Clubu im. Jana Parandowskiego. Ostatnio wydana książka Jacka Bocheńskiego to opublikowane w ubiegłym roku *Kaprysy starszego pana*, zawierające elementy autobiografii.

O swoim życiu opowiada Bocheński w rozmowie z Krzysztofem Maślaniem:

Mam takie wrażenie, jakby dwa razy drogę mojego życia przecięły historyczne huragany szalejące na świecie. [...] Nie mam na myśli huraganów wojennych ani politycznych, raczej coś takiego, jak fale zjawisk antropologicznych. Z tych zdarzeń wyszedłem na pozór cało, ale pozostał po nich jakby ślad złamanych kości. Pierwszy huragan jest bardzo dawny, sięga XIX wieku. Różnych ludzi porwała wizja socjalizmu i marksizmu. Sprawa dobrze znana i już banalna. Tyle o niej powiedziano. Dziś warto może tylko dodać, o co tym pomyśleńcom właściwie pierwotnie chodziło, bo z biegiem czasu zupełnie o tym zapomniano. A chodziło o pozbycie się takich różnych okropnych nierówności kapitalistycznych, niesprawiedliwości, krzywd [...]⁹.

Jacek Bocheński także „dał się porwać temu huraganowi”, opowiadając się, również swoją twórczością, za „nowym porządkiem”. Mimo że ta socrealistyczna twórczość ograniczyła się do kilku opowiadań i tekstów publicystycznych, w jakiś sposób oczywiście zaważyła na biografii pisarza. Sam Bocheński mówi:

to nie spłynęło po mnie jak woda po gęsi. I nigdy nie udawałem, że to było coś nieautentycznego. To jest część mojej biografii¹⁰.

W roku 1966 roku Bocheński został wydalony z partii za udział w proteście przeciwko usunięciu z partii Leszka Kołakowskiego. Sam twierdzi jednak, że jego kontestacja polityczna datuje się znacznie wcześniej, że wywodzi się jeszcze z Października '56. W latach 70. pisarz zdecydowanie już zaangażował się w działalność opozycji demokratycznej. W roku 1976 (w połowie roku zaczęto prace nad pierwszym numerem, wydanym w styczniu 1977) był jednym z założycieli pierwszego, wydawanego poza cenzurą, kwartalnika literackiego „Zapis”. W późniejszym okresie jego redagowania został redaktorem naczelnym. Prócz zaangażowania w prace redaktorskie Bocheński publikował w „Zapisie” także swoje teksty. I tak już w pierwszym numerze

⁹ *Ibidem*, s. 40.

¹⁰ *Ibidem*, s. 41.

zamieszczono fragment jego prozy pt. *Prospekt*. Jest to fragment powieści o Tyberiuszu, który miał być początkiem trzeciej, po *Boskim Juliuszu* i *Nazo-poecie*, części trylogii, która nie została jednak dotąd napisana. (Podczas rozmowy z autorem, w październiku 2006 r., deklarował on, że pracuje aktualnie nad tą powieścią). Jeśli chodzi o twórczość prozatorską, wart uwagi jest także tekst *Mechaniczna pomarańcza*, opublikowany w 13 numerze pisma. Jacek Bocheński był także autorem szkiców literackich, np. *O Arnoldzie Śluckim* (nr 12), recenzji tekstu *Niedrukowane* Andrzeja Kijowskiego (nr 5), eseju *Niepodległość wśród ludzkości* (nr 8), szkicu historycznego *Marzec* (nr 18) oraz publicystycznego *Co za nami, co przed nami* (nr 17). Na łamach „Zapisu” prowadził także polemikę z Janem Szczepańskim (*Wiara i kalkulacja*, nr 2).

Po trzydziestu latach inicjatywę tworzenia „Zapisu” tak podsumowuje Bocheński:

Teraz, z perspektywy wielu lat, kiedy pytamy o wartość tego wszystkiego, co zrobiliśmy, śmiało można powiedzieć, że wydrukowaliśmy tam dzieła trwałe, takie które należą do czołowych osiągnięć literatury polskiej w tamtym czasie. Tam jest np. powieść Konwickiego: *Mała apokalipsa*, do dzisiaj uznawana za jeden z kanonów literatury polskiej tamtych czasów, jest poezja Herberta, czy Miłosza¹¹.

Podsumowując twórczość i biografię pisarza, nie sposób przecenić jego wkładu w walkę o wolność słowa. Redakcja „Zapisu”, którego Bocheński był jednym z pomysłodawców, jako pierwsza podjęła wyzwanie tworzenia niezależnego pisma literackiego w PRL. Z drugiej strony np. redaktorzy „Pulsu” zarzucali „Zapisowi” zbytnią „dostojność”, zbyt akademicki styl, brak dystansu do własnych działań, no i podkreślali socrealistyczne korzenie twórców z kręgu „Zapisu”. Leszek Szaruga mówi, że istniały dwie postawy coraz bardziej się wyodrębniające w miarę rozwoju sytuacji, jedna – niepodległościowa, druga, która mówiła jakby o wrywaniu pałacy wolności, ale bez manifestowania postawy suwerenności narodu. Oczywiście tę drugą postawę, postawę „rewizjonistyczną”, przypisywano twórcom „Zapisu”. Jacek Bocheński tak odnosi się do wypowiedzi Szarugi:

Bo nas komuniści nazywali wtedy rewizjonistami i wyśmiewali jako naprawiaczy socjalizmu, co potem podchwycili oskarżyciele z prawicy i też się natrzęśli: nie zwalczyliście socjalizmu, tylko na odwrót, chcieliście go naprawiać! Ale ja sam nie myślałem nigdy o sobie, że jestem rewizjonistą i że będę naprawiał socjalizm. Mnie tylko ten socjalizm okropnie już dokuczył i próbowałem jakoś się w nim rozepchnąć łokciami, zrobić wokół siebie więcej luzu. I to było całe moje naprawianie socjalizmu, a że w konsekwencji takie zachowania zbiorowe – mówię o społeczeństwie – doprowadziły raczej do zepsucia niż naprawy socjalizmu, do roku 1989 i wielkiego przełomu historycznego, to już inna sprawa¹².

¹¹ Rozmowa z Jackiem Bocheńskim z 17 października 2006 r.

¹² *Ibidem*.

Sylwetki redaktorów „Pulsu”

W redagowanie „Pulsu” zaangażowanych było wiele osób. Wiele osób także współpracowało z redakcją przez cały okres redagowania wydanych w kraju 12 numerów pisma, byli też tacy, którzy przez pewien okres byli w redakcji bądź współpracowali z nią. Wszyscy mieli niewątpliwie swój wpływ na poziom pisma, jego kształt i zawarte w nim treści. Duży wkład w tworzenie „Pulsu Nieregularnego Kwartalnika Literackiego” miał Tadeusz Walendowski, którego zaprosili do współpracy od pierwszego numeru jego założyciele: Jacek Bierezin, Witold Sułkowski i Tomasz Filipczak. Inną osobą zaangażowaną mocno w tworzenie *Pulsu* był Antoni Pawlak – redaktor i autor. W pierwszym numerze pisma opublikował znaczący poemat *Ponad siły*. Od 1978 roku – redaktor „Pulsu”, publikował w nim także kolejne teksty. Do redakcji „Pulsu” należeli także Leszek Szaruga, Bartosz Pietrzak oraz Janusz Anderman. Stałymi współpracownikami pisma byli między innymi: łódzki poeta Zdzisław Jaskuła, Lech Dymarski oraz Ewa Sułkowska-Bierezin.

W tworzenie pisma byli zaangażowani także inni ludzie. Ewa Sułkowska-Bierezin wspomina:

„Mieliśmy np. dziewczynę, która sama przyszła i powiedziała, że chce pomagać. I pomagała w kolportażu, jej ręką jest też pisany Album Rodzinny w wydaniu bibliofilskim, miała takie okrągłe, dziecinne pismo. Nazywała się Ania Saciuk, jest teraz kustoszem w Muzeum Sztuki. Sam zgłosił się do nas także Paweł Bukowczyk, wówczas młodzieńki, szesnasto-, może siedemnastoletni chłopak. Był młody, ale szalenie odważny, zorganizowany, miał samochód, który był bezcenny przy kolportażu. Był z nami również, nieżyjący już, Krzysio Ostromięcki¹³.

Kurierem między „Pulsem” a jego współpracownikami była Joanna Olszewska, udzielała także na potrzeby redakcji swojego mieszkania oraz zajmowała się kolportażem. Tomasz Filipczak wymienia jeszcze inne osoby:

Mieliśmy wielu współpracowników, składaczy, był Wojtek Hempel, Janusz Płóciennik, Kinga Dunin, Andrzej Babaryko, moja siostra i szwagier, u których w mieszkaniu też kilka razy składaliśmy „Puls”. Trudno przypomnieć sobie wszystkie nazwiska. [...] Robiliśmy oprawę w zakładzie w okolicy ul. Kilińskiego. Człowiek, który to robił, nie czytał „Pulsu”, ale miał świadomość wagi tego, co robi. Cieszył się, że może w tym uczestniczyć. O takich ludziach też warto pamiętać¹⁴.

Osobami, które były pomysłodawcami „Pulsu”, jego twórcami i redaktorami przez cały okres jego działalności w Polsce byli: Jacek Bierezin, Witold Sułkowski i Tomasz Filipczak.

¹³ Rozmowa z Ewą Sułkowską-Bierezin z 8 lutego 2005 r.

¹⁴ Rozmowa z Tomaszem Filipczakiem z 25 kwietnia 2005 r.

Jacek Bierezin, jeden z założycieli „Pulsu”, jego redaktor, a od pewnego momentu redaktor naczelny, był poetą, prozaikiem, eseistą, aktywnym działaczem opozycji. Urodził się 13 marca 1947 roku w Łodzi. Studiował filologię polską i etnografię na Uniwersytecie Łódzkim. Debiutował w roku 1966 w „Odgłosach”. Jego debiutem książkowym był tomik wierszy *Lekcja liryki* (Wydawnictwo Łódzkie, 1972). Tom wierszy *Wam!*, odrzucony przez cenzurę, wydany został przez Instytut Literacki w Paryżu (1974). Po wydaniu tomu za granicą Bierezin został objęty zakazem druku w Polsce. Kolejne więc zbiory wierszy i esejów ukazały się w wydawnictwach podziemnych – *W polowie życia. Wiersze* (NOWA, Warszawa 1980), *Z pustyni i z puszczy. Felietony sprzed odnowy* (Studencka Oficyna Wydawnicza SOWA, Warszawa 1981), *Wam!* (II wyd. NZS Universitas, Wrocław 1981) i za granicą *Tyle rzeczy* (Editions Dembiński, Paryż 1990).

Od wczesnych lat Jacek Bierezin związany był z opozycją polityczną. W 1968 był członkiem komitetu strajkowego UŁ. W 1971 r. po raz pierwszy relegowany został z uczelni w związku z procesem niezależnej organizacji Ruch, której był członkiem, i wyrokiem półtora roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata. W tym czasie publikował wiersze, fragmenty prozy i recenzje literackie na łamach „Więzi”, „Poezji”, „Tygodnika Powszechnego”, „Studenta”, „Tygodnika Kulturalnego”. W 1974 roku podjął studia etnograficzne przerwane ponownym relegowaniem w 1977 r. za działalność w KOR. W październiku tego samego roku założył wraz z przyjaciółmi niezależny kwartalnik literacki „Puls”, wydawany w kraju do grudnia 1981 r. Szykanowany i represjonowany, wielokrotnie był zatrzymywany przez milicję. Po ogłoszeniu stanu wojennego został internowany, przetrzymywano go w obozach w Jaworzu i Darłóweku. W 1982 r. otrzymał zgodę na wyjazd do Francji, jako opiekun osoby skierowanej na leczenie za granicą. W Paryżu współpracował z „Kulturą” i Radiem Wolna Europa, pozostając redaktorem naczelnym „Pulsu” wydawanym po 1981 r. w Londynie. Po roku otrzymał azyl polityczny. Potem współpracował z paryskim wydawnictwem „Spotkania” i redagował dział literacki miesięcznika „Kontakt”. Jeszcze później pracował w podparyskim ośrodku rekreacyjnym jako ratownik wodny i trener pływania. W latach 1984–1985 podróżował do Stanów Zjednoczonych i Australii.

Był członkiem Związku Literatów Polskich do chwili jego rozwiązania w 1983 r., polskiego PEN-Clubu oraz powstałego w 1989 r. Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, laureatem wielu nagród poetyckich, stypendystą polskiego PEN-Clubu i Fundacji Barbary Piaseckiej-Johnson. Był czynnym sportowcem. Uprawiał lekkoatletykę, pływanie, boks, kolarstwo, alpinizm. W latach sześćdziesiątych wielokrotnie reprezentował łódzkie kluby sportowe. Był członkiem Klubu Wysokogórskiego i jednym z najlepszych polskich taterników, jednak nigdy nie otrzymał od władz PRL zgody na udział

w wyprawach alpinistycznych w Alpy i Himalaje. Zginął tragicznie w Paryżu 26 maja 1993 r.

Tak wygląda pokrótce biografia Jacka Bierezina. Na pierwszy rzut oka jest podobna do życiorysów wielu jego kolegów – artystów, którzy buntowali się przeciwko komunistycznemu systemowi. Bierezin był jednak postacią niezwykle barwną, nietuzinkową i w sumie kontrowersyjną.

Pisząc o poezji Jacka Bierezina należy odnieść się do nurtu Nowej Fali, w jakim tworzył. Jako poetów Pokolenia 68, najbliższych sobie wymienia Bierezin: Barańczaka, Zagajewskiego, Lipską, Krynickiego, Kornhausera, Szarugę. Jedną z cech jego poezji jest jej ściśle osobisty, intymny ton. Jego żona, Ewa Sułkowska-Bierezin, mówi:

różnił się tym od „nowofalowców”, że w jego poezji było zawsze emocjonalne zaangażowanie, była liryka, dramat, żar, którego nie ma u innych twórców Nowej Fali.

Szczególnie w późniejszej twórczości Bierezina widać zdystansowanie się od spraw społecznych. Konrad Tatarowski tak to ujmuje:

Oto rewolucjonista i kontestator ze zbioru *Wam*, poeta społeczno-politycznej niezgody i moralnego buntu przeciwko niewoleniu jednostki przez komunistyczny system ukazuje twarz cierpiącej jednostki. Cierpiącej nie ze względu na prześladowania polityczne, religijne czy rasowe, ale ze względów, można rzec, ontologicznych, przyrodzonych, wynikających z takiej a nie innej kondycji człowieka w świecie¹⁵.

Sam Bierezin mówi o sobie w wywiadzie udzielonym na rok przed śmiercią:

W Polsce skończył się okres dawania świadectwa, rozpoczął się czas ostrej walki politycznej. Być może jestem człowiekiem staroświeckim, dobrym na porę dawania świadectwa, ale nie nadającym się do walki politycznej. Nie chcę się znaleźć w sytuacji, w której byłbym zmuszony zawierać sojusze ze starymi przyjaciółmi, przeciwko innym starym przyjaciołom. Jestem pisarzem, a nie politykiem¹⁶.

W czasach redagowania „Pulsu” (mam na myśli okres 1977–1981, a nie późniejsze londyńskie wydania), Bierezin jest jednak bardzo zaangażowany w walkę polityczną zarówno poprzez swoje publikacje, jak inne działania opozycyjne. Wiersze publikowane w „Pulsie” mają również zwykle charakter mniej osobisty i oscylują wokół tematów społecznych, jak choćby te zamieszczone w 2 numerze:

¹⁵ K. W. Tatarowski, *Powroty Jacka Bierezina*, „Kultura” [Paryż] 1992.

¹⁶ K. W. Tatarowski, *Z taśmoteki RWE. O Jacku Bierezinie garść wspomnień*, „Tygiel Kultury”, [Łódź] 1996.

Nowy rok

Był styczeń roku tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego
 czwartego piątego szóstego
 Gdziegdzie w Europie zachodniej zaczynał się wiek dwudziesty
 W Warszawie słońce wschodziło normalnie o godzinie 7.40
 Szkoły witały dzień hymnem narodowym
 Odbywały się lekcje wychowania fizycznego i obywatelskiego
 Z zajęć praktycznych na razie zrezygnowano

Wiersz odświętny o codziennym milczeniu

Milczymy o wygnańcach naszych czasów
 Skazanych na wolność za oceanem
 Milczymy o Najwyższej Radzie
 O Sołżenicynie i Brodskim
 O dalekich łagrach pod północną gwiazdą

Albo inny wiersz z 4 numeru o przekornym tytule: *Dwa ostatnie „wiersze”*

Dwa ostatnie wiersze
 Zabrała mi bezpieka
 Chciałem je uczcić tutaj
 Minutą
 Ciszy

.....

Dziękuję

W tworzeniu „Pulsu” Jacek Bierezin odegrał zasadniczą rolę. Prócz tego, że był jednym z pomysłodawców wydawania pisma, był jego stałym redaktorem, a od któregoś momentu – redaktorem naczelnym. Witold Sułkowski tak o nim mówi: „Przy całym swoim cyganeryjno-poetyckim rozwichrzeniu, Jacek był bardzo dobrym, pracowitym, systematycznym redaktorem, potrafił wychwycić błąd, poprawić styl”. W pracy nad pismem dochodziło do wielu twórczych konfliktów, w których Bierezin był często jedną ze stron. Dotyczyło to zazwyczaj wyboru tekstów do publikacji. Konflikty te były jednak, jak mówi inny z redaktorów Tomasz Filipczak, „tlenem dla pisma”.

Mimo sprecyzowanego światopoglądu, jasno określonych priorytetów, Jacek Bierezin był człowiekiem ciągle poszukującym swego miejsca. Zapewne pobyt na emigracji miał tu duże znaczenie, można jednak odnieść wrażenie, że już we wcześniejszym okresie swojego życia, poeta szukał jakiegoś punktu odniesienia, wikłał się w kolejne związki z kobietami i szukał pocieszenia w alkoholu. Jednocześnie był człowiekiem bardzo prostolinijnym, szczerym, przyjacielskim. Ewa Sułkowska-Bierezin i Zdzisław Jaskuła tak piszą o Jacku Bierezinie we wstępie do wyboru poezji *Linia życia*, wydanego już po śmierci poety w roku 1999 przez Oficynę Literacką Kraków:

Jacek, jakim go pamiętamy, zwłaszcza z ostatnich miesięcy, nieustannie szukał spraw, w wartość których mógłby uwierzyć i rzeczy, którym można zaufać. Jego decyzja była więc nie aktem desperacji, lecz najtrudniejszym wyborem¹⁷.

Witold Sułkowski urodził się 10 września 1943 r. w Warszawie. Cały okres powojenny mieszkał w Łodzi, tutaj też ukończył studia polonistyczne. Na początku lat 70. debiutował jako krytyk literacki i autor interesujących miniatur prozy, które czasami mają charakter poetycki, czasami krótkich opowiadań, a w każdym razie tekstów narracyjnych. Publikował między innymi w „Więzi”, „Literaturze”, „Poezji”, „Nowym Wyrazie”. Był też współzałożycielem studenckiego teatru Studio Prób Uniwersytetu Łódzkiego. Po adaptacji w 1974 roku. *Biesów* Dostojewskiego teatr został rozwiązany.

Sułkowski był autorem poetyckiego tomu *Szkoła zdobywców* opublikowanego w 1976 r. W latach 1977–1981, czyli przez cały okres wydawania „Pulsu” w Polsce, Sułkowski był zaangażowany w jego tworzenie. Współredagował organ KOR-owskiego skrzydła ruchu związkowego „Solidarność z Gdańskiem” oraz satyryczne pismo „Pomruk” (oba z Tomaszem Filipczakiem i Wojciechem Słodkowskim). Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany, potem wyjechał i zamieszkał w Stanach Zjednoczonych. W tym okresie zarzucił pisanie prozy na rzecz eseistyki i felietonistyki, którą uprawiał na łamach współredagowanego przez siebie pisma „2B”, a także innych czasopism. Do 1984 roku redagował londyńską kontynuację „Pulsu”. Potem był dziennikarzem Radia Głos Ameryki. Zmarł 22 kwietnia 2003 w Łodzi, dokąd kilka dni wcześniej przyjechał z Waszyngtonu na urlop.

Witold Sułkowski był bystrym, dowcipnym obserwatorem, który potrafił celnie pointować i ujmować rzeczy w sposób krótki i zwięzły, potrafił wychwytywać absurd. Tak o Sułkowskim mówi Zdzisław Jaskuła:

O Witku krążył taki zabawny wierszyk zaczynający się od słów: „Konserwatystą był Sułek, mistrz małych form i formułek”. On pisał mało, bardzo zwięzłe, ale te jego teksty eseistyczne były zawsze świetne. Kiedy wyemigrował, objawił większy talent publicystyczny. [...] Charakter Witka świetnie obrazuje pewna historia. Pojechał kiedyś na spotkanie do Warszawy. W tym samym czasie miała się odbyć ważna, oficjalna wizyta, chyba jakiejś głowy państwa. W Warszawie postanowiono więc pozamykać wszystkich tych, którzy mogli stanowić jakieś zagrożenie. Sułkowski wysiadł na dworcu centralnym, dopadli go od razu milicjanci, poprosili o dowód, sprawdzili i poprosili, żeby poszedł z nimi. I odwrócili się. Nagle Witek zobaczył, że z sąsiedniego peronu odjeżdża jakiś pociąg, wskoczył do niego błyskawicznie i odjechał. Pierwszą rzeczą, jaką zrobił w Łodzi, było pójście na komendę i zgłoszenie zaginięcia dowodu... Ta anegdota świadczy o jego umiejętności wychwytywania paradoksów. Mówił: przecież oni aresztowali nie mnie, a mój dowód osobisty. To był kolejny absurd tego systemu – fakt, że papier był ważniejszy od człowieka¹⁸.

¹⁷ E. Sułkowska-Bierezin, Z. Jaskuła, *Linia życia*, Kraków 1999.

¹⁸ Rozmowa ze Zdzisławem Jaskułą z 6 marca 2005 r.

Narrator w tekstach Sułkowskiego sceptycznie i ironicznie traktuje wielkie hasła ludzkości, pod powierzchnią toczących się spraw nie dostrzega ukrytych znaczeń, symboli, metafizycznych odniesień. W groteskowo-ironicznym świecie prozy czy poezji Sułkowskiego nie ma wolności, miłości, prawdy, piękna. Bohater jego tekstów to przeciętny obywatel PRL-u, który jest tylko trybem w wielkiej maszynerii systemu. Poddawany jest ciągłej indoktrynacji, ale buntuje się i wierzy w „zmianę regulaminu”.

Wkład Witolda Sułkowskiego w tworzenie „Pulsu” jest bardzo istotny. Był on współzałożycielem i redaktorem, drukował tam także swoje teksty. Na szczególną uwagę zasługuje publikowana w odcinkach powieść *Dysiek*, która, niestety, nie została ukończona. W szalenie dowcipny, ironiczny, metaforyczny sposób opisuje w niej Sułkowski ówczesną rzeczywistość:

Lecz oto zbawczy dzwonek wywołujący trzódkę na lekcję śpiewu. Oczywiście hultajska trójka uciekła do szynku lecz reszta zwierzątek śpiewała z zapalem. Barany fałszowały, kury potwornie gdakały, gęsi gęgały, a krowy chciały wszystkich przekrzyczeć. W interwałach beczały kozy i kwiczały świnię. Upiorny hałas. – No koniec! – wrzasnął dyrygent, stary, głuchy osioł. Cisza, jak makiem zasiał. A po chwili hurmem na pyszny podwieczorek: budyń, wafle, lody śmietankowe, rodzynki. Ale to wszystko było tylko w karcie. Naprawdę podano tylko musztardę, nawet bez serdelków, bo nie dowieźli. „Cholera, to już przesada” klęły co zapalczywsze bydłatka. Więc zabrano musztardę, a podano kartofle. Zapchały się, to przestały narzekać. [...]

Trudne to były lata. Wystarczy powiedzieć, że 99% stanowisk w przemyśle zostało opanowanych przez element wrogi klasie robotniczej. W rękach proletariatu zostały tylko niektóre miejsca w administracji zakładów, a także na dzielnicę, w województwie i centrali. W tych trudnych latach pełniłem funkcję zaopatrzeniowca. Zaopatrywałem przeważnie w bristol, czerwone płótno, pineski, listwy i farby plakatowe. Materiały te stanowiły ważny element walki ideologicznej¹⁹.

Witold Sułkowski pisał także w „Pulsie” w innym tonie. Przykładem może być zamieszczony w 1 numerze tekst *Kilka uwag o prozie*. Jest to poważny głos w dyskusji, która od początku była obecna na łamach „Pulsu”. Dotyczy ona postaw pisarzy, ich uwikłania w mechanizmy życia literackiego PRL. Sułkowski krytycznie odnosi się do tych pisarzy (także autorów „Zapisu”), którzy swe korzenie mieli w doświadczeniach socrealizmu. Kolejną jego wypowiedzią na ten temat był także tekst *Irytacja* zamieszczony w 6 numerze „Pulsu”:

Myślę o elicie lat pięćdziesiątych, która stanowi również trzon elity intelektualnej Polski w chwili obecnej. O tych, których Adam Michnik w swoim szkicu wybiela stosując prosty zresztą zabieg. Nadaje mianowicie subiektywnym spekulacjom mózgow poddanych presji walor obiektywnych prawd. Nie sądzę, by pisarze np. z kręgu „Zapisu” wybielania potrzebowali²⁰.

¹⁹ W. Sułkowski, *Dysiek*, „Puls” 1977, nr 1.

²⁰ W. Sułkowski, *Irytacja*, „Puls” 1979, nr 6.

Była to reakcja na tekst Adama Michnika, opublikowany w 5 numerze „Pulsu”: *Intelektualiści i komunizm w Polsce po roku 1945*.

Podsumowując życiorys, twórczość i wspomnienia przyjaciół Witolda Sulковского można o nim powiedzieć, że był bystrym, przenikliwym obserwatorem, który uczył, powtarzając za Konradem Tatarowskim, „czegoś, co można by nazwać »czytaniem PRL-u«, uwrażliwienia na komunistyczne kłamstwo i blichtr propagandowy”.

Tomasz Filipczak urodził się 7 lutego 1954 roku w Łodzi. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim. W latach 1977–1980 był pracownikiem Okręgowej Instytucji Rozpowszechniania Filmów w Łodzi. Również od 1977 roku aż do wprowadzenia stanu wojennego był redaktorem „Pulsu”. Był także zaangażowany w wydawanie pisma „Solidarność z Gdańskiem”. Kiedy wprowadzono stan wojenny, został internowany. Był więziony w Łęczycy, Łowiczu i Kwidzynie. Do 1983 roku pracował dorywczo w szpitalu i jako nauczyciel w szkole podstawowej. W latach 1983–1987 prowadził prywatne biuro turystyczne. Od 1988 roku był prezesem spółki Europa, zajmującej się dystrybucją filmów, a w latach 1992–1994 pełnił funkcję dyrektora Ośrodka Telewizji Polskiej w Łodzi. Był współzałożycielem, a później prezesem Łódzkiego Towarzystwa Inicjatyw Społecznych.

Od młodości był zaangażowany w działalność opozycyjną:

Od 76 r. byłem w zasadzie zawodowym opozycjonistą. Miałem wspaniałego opiekuna prof. Skwarczyńskiego, który pomógł mi uniknąć wyrzucenia ze studiów. Zrobiłem pracę magisterską w przyspieszonym tempie. Byłem ciągle inwigilowany, nie miałem życia prywatnego. Po ukończeniu szkoły pracowałem zawodowo w instytucji rozpowszechniania filmów. Służbę wojskową odbywałem w tajnej, karnej jednostce, jako osoba znajdująca się na liście dziesięciu najniebezpieczniejszych osób w kraju! Po wojsku wróciłem do opozycji²¹.

Od 1976 roku współpracował z Komitetem Obrony Robotników, a następnie z Komitetem Samoobrony Społecznej KOR. Organizował kolportaż pism korowskich. Od chwili założenia, czyli od września 1977 roku, był współpracownikiem Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA, właściwie stał się jej przedstawicielem w Łodzi.

W kwietniu 1980 roku współorganizował w Łodzi akcję uczczenia 40. rocznicy zbrodni katyńskiej. Rozkolportowano kilkanaście tysięcy ulotek z apelem do mieszkańców miasta o składanie kwiatów przy Grobie Nieznanego Żołnierza, noszenie oznak żałoby, nieuczęszczanie do kin, teatrów, restauracji. 24 kwietnia Filipczak został zatrzymany przez milicję, więziony 95 godzin; przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu i kinie Halka, gdzie pracował. Następnie został zwolniony z pracy.

²¹ Rozmowa z Tomaszem Filipczakiem z 25 kwietnia 2005 r.

Był organizatorem Centrum Informacyjno-Kulturalnego Solidarność, w ramach którego prowadzono klub dyskusyjny, pokazy filmów niezależnych oraz kolportaż wydawnictw. Należał do animatorów Duszpasterstwa Środowisk Twórczych działającego pod patronatem o. Stefana Miecznikowskiego przy kościele oo. Jezuitów w Łodzi. Współpracował też z tamtejszym Ośrodkiem Pomocy Uwięzionym. Opracował *Raport o Łodzi*, poświęcony społecznej i gospodarczej sytuacji miasta. W latach 1985–1987 kierował łódzkim oddziałem Komitetu Kultury Niezależnej. Wydawał pod szyldem Oficyna Film i Literatura – książki w drugim obiegu. Był pomysłodawcą i redaktorem *Polskiej Encyklopedii Niezależnej* (1988).

Tomasz Filipczak jest więc człowiekiem bardzo operatywnym, ma niesamowite zdolności organizacyjne, które różnie wykorzystywał w swoim życiu. Jednym z jego ważnych życiowych przedsięwzięć było wydawanie „Pulsu”. Rola Tomasza Filipczaka była nie do przecenienia. Był on osobą, która koordynowała wszystkie działania związane z tworzeniem czasopisma. Docierał do autorów, zajmował się pozyskiwaniem tekstów i w ich poszukiwaniu, jak sam mówi, „dosłownie objeżdżał Polskę”. Zajmował się także techniczną stroną wydawania „Pulsu”, głównie numerów bibliofilskich, a także jego kolportażem.

Jak wynika z biografii Tomasza Filipczaka, pełnił on w swoim życiu wiele różnych funkcji, w tym często społecznych. Cokolwiek jednak robił, robił to z pasją i wielkim zaangażowaniem. Sam tak podsumowuje swoją działalność:

jest coś, czego nikt mi nie odbierze – miałem szczęście spotkać w życiu wspaniałych ludzi, poznałem najlepsze umysły polskie tamtych lat: Jana Józefa Szczepańskiego, prof. Korzeniowskiego, Turowicza, Błońskiego i innych wielkich ludzi. [...] Ja mam swoje lata, coś tam po sobie zostawię, moje wnuki będą coś po dziadku miały, między innymi ten pozółkły papier „Pulsu”. Czy będzie to dla nich ważne – nie wiem. Przynajmniej próbowałem...²²

Podsumowując prezentację sylwetek redaktorów „Zapisu” i „Pulsu” można stwierdzić, że tym, co ich łączyło, była manifestacja niezgody na istniejący, nie tylko w literaturze, porządek. Ich działalność zmierzała bezpośrednio do powiększenia swobód nie tylko artystycznych, ale i obywatelskich. Pierwsze bowiem niezależne pisma literackie, jakimi były „Zapis” i „Puls”, skutecznie otworzyły przestrzeń do swobodnej, nie podporządkowanej władzom, wypowiedzi artystycznej. Inicjatywa powstania tych pism przyczyniła się do odbudowy kultury, wprowadzenia treści dotychczas w niej nieobecnych: nieujawnionych dziejów powojennej literatury krajowej, przemilczanej twórczości emigracyjnej, a także niekonwencjonalnego dialogu z lite-

²² *Ibidem*.

raturą rosyjską, czeską, słowacką i węgierską, określenia miejsca artysty wobec politycznego i społecznego tu i teraz. Wraz z pojawieniem się „Zapisu” i „Pulsu” do wiadomości publicznej docierają bieżące informacje o ingerencjach władzy w życie kulturalne i prześladowaniach osób zaangażowanych w ruch niezależny, ujawnione zostają także dokumenty represji stosowanych po wojnie wobec kultury i jej twórców. Ujawnianym dokumentom represji towarzyszy publicystyka dokonująca opisu mechanizmów zniewolenia w systemie komunistycznym.

Zgodnie z zapowiedzią redaktorzy publikowali głównie literaturę społeczną, w której autor

w sposób artystyczny wyraża uczucia współczesnego człowieka i jego przygody duchowe, a tym samym pozwala czytelnikowi na syntezę, która w liberalnym modelu kultury nazywała się prawdą²³.

Prawda była w tym czasie bodaj najbardziej deficytowym „towarem”. Ludzie chyba bardziej jeszcze niż podstawowych artykułów na sklepowych półkach spragnieni byli właśnie prawdy. I ten głód skutecznie zaspokajali zarówno „Zapis” jak i „Puls”, obok innych powstających wówczas opozycyjnych pism. Powstających w takim tempie i na taką skalę, że władze komunistyczne nie były już w stanie tego opanować i zahamować. Redaktorzy „Zapisu”, a jeszcze bardziej „Pulsu” mieli poczucie uwikłania w mechanizmy życia literackiego PRL i chcieli się znaleźć poza zasięgiem ich działania. Mimo tych usiłowań, nie mogło się to do końca udać, ponieważ ta kulturalna opozycja wciąż jednak pozostawała wewnątrz systemu. Bo czy nie dziwne były np. dążenia do przyjęcia w poczet zwalczanych struktur? Dlaczego autorzy o tak zdecydowanych poglądach, jak np. Jacek Bierezin, zabiegali o przynależność do Związku Literatów Polskich, skonstruowanego przecież według sowieckich wzorów? To dowód na to, jak trudno było odżegnać się całkowicie od komunistycznych struktur, uzyskać prawdziwą niezależność.

Tym bardziej słowa uznania należą się redaktorom „Zapisu” i „Pulsu” za podjęcie tego wysiłku, za prezentację postawy odmowy uczestnictwa w ówczesnym życiu kulturalnym i politycznym. Postawy, o której tak pisze jeden ze stałych współpracowników redakcji „Pulsu” Zdzisław Jaskuła:

Każdy z nas w tamtych czasach rzadko postrzegał siebie wyłącznie w kategoriach prywatnych. Nieustannie występowaliśmy w rolach społecznych, politycznych. Rzeczywistość, jaką próbowała narzucić oficjalna propaganda tak zwanej literatury zaangażowanej, była oczywiście do odrzucenia²⁴.

²³ *Od redakcji*, „Puls” 1977, nr 1.

²⁴ Rozmowa ze Zdzisławem Jaskułą z 6 marca 2005 r.

Renata Nolbrzak

The editors of “Zapis” and “Puls” – the literary papers of the second circulation

(S u m m a r y)

The article presents profiles of the main editors of the literary quarterly “Zapis” and “Puls”. Both magazines were printed in “samizdat” at the 70ties and 80ties of the last century.

“Zapis” is warsaw literary periodical, which was edited by distinguished polish writers and poets including Jerzy Andrzejewski, Jacek Bocheński, Wiktor Woroszyński, Stanisław Barańczak, Tadeusz Konwicki. “Puls” was edited by young literary men from Łódź directed by Jacek Bierezin, Witold Sułkowski and Tadeusz Walendowski.

People involved in creating both magazines are not only creators and artists, but also activist of an anti-communist opposition. The article shows not only their art achievements, their role in creating and editing “Zapis” and “Puls”, but also influence of their literary output on fighting with the communist system in Poland.